GŁOS NARODU

ŚRODA 25. LUTEGO 1920. NR. 49. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 80 hal.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 22·—	K 20·—	K 23·—	K 25·—	K 18·—

Redakcya (tel. Nr 198) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Co sfałszuje plebiscyt — sprostuje szabla!

W niedzielę, dnia 22 b. m., odbył się w Cieszynie wiec, jakiego Cieszyn i wogóle Śląsk jeszcze nie widział. Udział obecnych obliczają na 80.000 osób, mimo, że Komisya międzysojusznicza do ostatniej chwili robiła trudności w urządzeniu wiecu.

O godz. 1 po południu wojska francuskie siłą opróżniły rynek, zamykając kordonem dostęp do rynku. W ulicy, skąd miał nadejść pochód, stanął potrójny kordon ramię przy ramieniu. Przed hotelem „Pod Jeleniem" ustawiono dwa karabiny maszynowe, jakoteż do hydrantów założono węże. Kordon nie przepuszczał nikogo, sytuacya stawała się groźną. Wysłano deputacyę do misyi z żądaniem przepuszczenia publiczności na rynek. Przeszło pół godziny trwały pertraktacye, misya jednak nie ustępowała. Wreszcie tłum zniecierpliwiony przerwał kordon i w jednej chwili zapełnił rynek, oraz boczne ulice. Dzięki nadzwyczajnemu taktowi wojsk francuskich i włoskich, oraz ich oficerów nie doszło do wypadków.

W dziesięciu miejscach na rynku i w sąsiednich ulicach przemawiali: p. Reger, ks. Londzin, Bobek, ks. Brzózka, ks. Ściskała, Świder, Teller, Raszka, z Małopolski prof. Krajewski, imieniem międzypartyjnego komitetu plebiscytowego i p. Wyberg z Łodzi, imieniem tamtejszego międzypartyjnego komitetu plebiscytowego. W czasie przemówień na rynku pojawiła się szubienica z manekinem, przedstawiająca renegata Kożdonia, z napisem: śmierć zdrajcy narodu. Manekin w jednej chwili poszarpano.

Po przemówieniach, gdy tłumy nie chciały ustąpić, pojawiła się na balkonie hotelu misya z gen. Borsarellim na czele. Wydano na jej cześć okrzyk, poczem na wezwanie p. Zamorskiego: „W imieniu rządu polskiego wzywam was do rozejścia się". tłumy rozeszły się spokojnie.

Uchwalono następującą rezolucyę: „Zebrani na olbrzymiej manifestacyi polskiej w Cieszynie obywatele Śląska Cieszyńskiego **oświadczają, że nie uznają i nie poddadzą się stronniczym i krzywdzącym rozporządzeniom międzynarodowej Komisyi plebiscytowej**, protestują przeciw wszystkim zarządzeniom, które krzywdzą dotychczasowy stan posiadania Polaków na Śląsku Cieszyńskim, domagają się restytucyi bezprawnie przez Czechów rozwiązanych wydziałów gminnych, przywrócenia polskiej administracyi i praw, zagwarantowanych umową paryską z 3 lutego 1919, domagają się usunięcia żandarmeryi czeskiej z polskich gmin, oraz zredukowania jej do stanu przedwojennego, protestują przeciw ogłoszeniu stanu wyjątkowego w kilku miejscowościach Śląska Cieszyńskiego, protestują przeciw zakazowi zgromadzeń, dziś, kiedy mamy się zastanowić nad całą naszą przyszłością, protestują przeciw dalszym aresztowaniom przez Czechów i przeciw przetrzymywaniu więźniów politycznych, mimo ogłoszenia abolicyi, oraz zarzucaniu więźniom politycznym polskim zwykłych zbrodni, protestują przeciw szerzeniu anarchii przez Czechów, napadom zorganizowanych bojówek czeskich, protestują przeciw ohydnemu napadowi tej bojówki, przeciw jej gwałtom, spełnionym na prezydencie i członkach Rady Narodowej, protestują przeciw niewłaściwemu traktowaniu przedstawicieli władz autonomicznych, wójtów i nauczycieli, protestują przeciw planowanemu rozwiązaniu Rady Narodowej, protestują przeciw zamachowi międzysojuszniczej Komisyi plebiscytowej na dzisiejszy wiec w formie wstrzymania w ostatniej chwili nadzwyczajnych pociągów.

Oświadczamy, że uznając międzysojuszniczą Komisyę plebiscytową i jej prerogatywy w obrębie Śląska Cieszyńskiego, **zastrzegamy się stanowczo przeciw wyraźnej stronniczości jej członków**, oświadczamy, że **stronniczości nie ścierpimy i wszelki handel nami i naszą ziemią choćby siłą odeprzemy.**

Pozdrawiamy całą Polskę, do której się po 600 latach niewoli garniemy, pozdrawiamy nasze serce polskie, naszą armię bohaterską, pozdrawiamy tych, co nam dziś otuchy dodają, tych, co o nas dziś pamiętali. Ślemy wyrazy hołdu Naczelnikowi Józefowi Piłsudskiemu i Sejmowi. Ślubujemy wszyscy, **że wierność Polsce w życiu, w walce i w ostatecznem zwycięstwie dochowamy.**

Po ostatnich słowach podniosły się do góry ręce do przysięgi. Po wiecu urządzono manifestacyę przed Radą Narodową.

Cieszyn. (Telefonem). W niedzielę na wiecu w Cieszynie przyszło do w danych stosunkach zrozumiałego starcia między ludnością polską, żywiołowo prącą na rynek, **a żołnierzami włoskimi i francuskimi**, którzy tworzyli kordon u wylotów ulic. Półgodzinne portraktacye z komisyą plebiscytową nie wydały pożądanego rezultatu. Wówczas pos. Zamorski miał powiedzieć komisyi, że „co sfałszuje plebiscyt — to sprostuje szabla".

Tylny szereg olbrzymiego pochodu nastąpił na czołowe szeregi w ten sposób, że znajdujący się na przedzie, mimo wszelkich wysiłków, musieli coraz silniej naciskać na żołnierzy. Nie obeszło się przytem bez szturchańców i uderzeń to laską, to kolbą, ale nawet w najkrytyczniejszych chwilach, kiedy wielotysięczny tłum wskutek długiego czekania stracił cierpliwość i jednem potężnem pchnięciem przerwał kordon, nie przyszło do krwawego starcia.

Nasz lud polski zrozumiał, że żołnierz francuski i włoski nie jest winien tej prowokacyi, że żołnierz wypełnia jedynie rozkaz i że rozróżnić należy tego sympatycznego żołnierza od rozkazodawców z „pod Jelenia". Zresztą żołnierz francuski okazał się godnym swojej prawdziwej, zachodniej kultury. Wyobrazić sobie można, jaki przebieg miałby ten wiec wczorajszy, gdyby na miejscu żołnierza francuskiego stał żołdak z Austryi, Niemiec, Czech lub Węgier; przyszłoby wówczas niechybnie do strasznego rozlewu krwi, do czego żołnierz francuski nie dopuścił. A leży w tem wielka zasługa oficerów francuskich.

Wczorajszy potężny, męski wiec, miał jednakże kilka momentów humorystycznych. Po zerwaniu kordonu znalazła się fala tłumu przed sikawką ogniową, wylewającą na masy całe strugi wody. Ten sposób ostudzania zapałów byłby może dobry w Paryżu lub Rzymie, w Cieszynie jednak zawiódł najzupełniej. Cieszyn, gdzie deszcz pada przez 190 dni na rok, przywykł do deszczów! Sztuczka zatem, mająca na celu rozproszenie mas, najzupełniej chybiła celu, gdyż wrażenia najmniejszego nie zrobiła, a tylko wywołała oburzenie. Posypały się okrzyki: „To jej obelga dla nas, żołnierzy pięcioletniej wojny! Strzelajcie do nas, ale nie zlewajcie nas wodą!" Sikawę w okamgnieniu przewrócono, węże pocięto, a obsługę pobito.

Ogromną wesołość wywołał też manekin, wyobrażający Kożdonia powieszonego. Obnoszono go po całym rynku, na którym miał podobno ochotę swój wiec urządzić. Czemuż nie przybył? Oczekiwano go z niecierpliwością.

Czego nie sprawiła woda, tego dokonać miała orkiestra, sprowadzona później pod hotel „pod Jeleniem". Pierwsze jej odezwanie się przyjęły polskie masy jako próbę zagłuszenia polskich mówców. Kiedy jednak zrozumiano, że jest to pewnego rodzaju przeproszenie, produkcyi słuchano już w spokoju.

Wiec był żywą ilustracyą tej walki, jaką lud cieszyński prowadzi o swoje prawa. Komisya powinna stąd wysnuć naukę dla siebie. Autorytet komisyi doznał uszczerbku z własnej jej winy, gdyż, trzymając się suchej formalności, a mianowicie zakazu wiecu, chciała wstrzymać żywiołową siłę wiecu. W polityce ustępstwa są nieraz potrzebne, co rozważny polityk rozumie doskonale. Komisya nie chciała tego pewnika uznać w Cieszynie i poniosła porażkę. Jeżeli komisya uparcie się nadal będzie przy pewnych postanowieniach, spotka się po raz drugi z podobna porażka.

Dlaczego komisya aliancka wydała zakaz wiecu? Sprawiedliwość każe podać jej pobudki do wiadomości ogółu. Obawiała się mianowicie jakichś zamieszek, a następnie, gdyby dziś pozwoliła na wiec polski, jutro musiałaby pozwolić na wiec czeski w Cieszynie.

Podczas wczorajszego wiecu nie było ani jednej prowokacyi pod adresem Polski, a temsamem skarg, ani zamieszek. Nikt bowiem nie odważył się zakłócać polskiej manifestacyi w polskim Cieszynie.

JESZCZE JEDEN PROTEST.

Cieszyn. P. A. T. Na ostatniem posiedzeniu wydziału gminnego w Frysztacie uchwalono protest przeciw oderwaniu części gmin powiatu frysztackiego i tworzeniu z nich osobnego starostwa międzysojuszniczego w Karwinie. Zaznaczyć należy, że na posiedzeniu tem było 11 Niemców i 6 Polaków.

Przeciw podszczuwaczom niemieckim.

Sosnowiecki „Głos Prasy" podaje z Opola: Przewodniczący górnośląskiej komisyi koalicyjnej, Lerond, zapowiedział, że tymczasem nie wprowadzi cenzury prewencyjnej dla pism górnośląskich, z warunkiem natychmiastowego dostarczenia egzemplarzy zaraz po ich wydrukowaniu. Przy tej sposobności gen. Lerond powiedział, że jeżeli berlińskie i wrocławskie dzienniki będą nadal zajmowały się w sposób tendencyjny zarządzeniami administracyjnemi na Górnym Śląsku i będą rozpowszechniały fałszywe wieści, dotyczące tych zarządzeń, w takim razie pisma te stracą debit na terenach plebiscytowych Górnego Śląska.

Raport Morgentau'a.

New York, 20 stycznia.

Nareszcie ukazał się w prasie amerykańskiej in extenso raport senatora Morgentau'a o rezultacie dociekań w sprawie rzekomych pogromów żydowskich w Polsce.

Jak już swego czasu donosiłem, dwaj inni członkowie komisyi amerykańskiej, wysłanej przez Wilsona do Polski, a mianowicie brygadyer Edgar Jadwin i Homer J. Johnson, nie zgadzając się na poglądy Morgentau'a, sporządzili odrębny raport, różniący się znacznie od sprawozdania p. senatora — oczywiście na korzyść Polski i Polaków, gdy przeciwnie Morgentau stara się przypiąć nam łatkę, gdzie tylko nadarzy się ku temu sposobność. Niestety prasa amerykańska raportu tych dwóch panów nie ogłosiła, zadawalając się lakoniczną wzmianką, że różni się on zasadniczo od sprawozdania Morgentau'a i, że chcąc dojść do definitywnego rezultatu, trzebaby oddać oba raporty specyalnemu sądowi amerykańskiemu, aby on ocenił należycie ich wartość.

Lecz, czytając długie sprawozdanie Morgentau'a, można z góry oświadczyć, że taki wyrok sądowy jest niepotrzebny, gdyż Morgentau sam zaznacza, iż wyrazu „pogrom" z rozmysłem nie używa, bo o pogromach mowy być nie może, a wszystkie wypadki, które zbadał, określa wyrazem „wybryki" (excesses), których razem naliczył ośm. Zdarzyły się one w nast. miejscowościach: 1) W Kielcach 11 listopada 1918 r., gdzie czterech żydów zostało zabitych, a znaczna liczba rannych. 2) We Lwowie od 21 do 23 listopada 1918 r. Tu p. Morgentau wbrew prawdzie wywodzi, że żydzi w walce między Polakami a Ukraińcami zachowali się neutralnie, ale z drugiej strony stwierdza fakt, że nie regularne wojska polskie, lecz motłoch, dezertorzy austryaccy, ubrani w mundury wojskowe, dalej więźniowie, wypuszczeni przez Ukraińców na wolność, rzucili się na dzielnicę żydowską i że podczas plądrowania 64 żydów postradało życie. 38 domów spalono, w dodatku bóżnicę, z którą razem spłonęły święte księgi żydowskie. Morgentau podnosi fakt, że z chwilą, gdy pod dowództwem oficerów polskich patrole wojskowe zaczęły krążyć po ulicach, rozruchy, w których także niedyscyplinowani żołnierze brali udział, od razu się skończyły, jakoteż, że władze polskie oddały 7000 osób pod sąd i że 164 osoby, w tem dziesięciu żydów zostało zasądzonych za współudział w rozruchach. 3) Wybryki w Pińsku 5 kwietnia 1919 r. Tu Morgentau zwala całą winę na majora wojsk polskich Łuczyńskiego, który w lekkomyślny sposób uwierzył denuncyantom, że żydzi urządzili zebranie bolszewickie, i że za to kazał trzech żydów rozstrzelać, a innych, między nimi także kobiety, bić i katować. 4) Wybryki w Lidze 17 kwietnia 1919 r., gdzie 39 żydów zostało zabitych a mnóstwo rannych. 5) W Wilnie od 19 do 21 kwietnia 1919 r., gdzie 33 żydów postradało życie. Morgentau twierdzi, że żydzi nie brali udziału w walce z Polakami po stronie bolszewickiej, a że pomimo to żołnierze polscy wtargnęli do 2000 domów żydowskich, bijąc przytem cywilną ludność żydowską i dopuszczając się na niej rabunków. 6) W Kolbuszowej 7 maja 1919 r., gdzie na skutek agitacyi politycznej silny oddział chłopów okolicznych wtargnął do miasteczka i rozbroiwszy słabą załogę polską, zabrał się do rabowania domów żydowskich. Stracili przytem życie trzech chłopów i ośmiu żydów. Rozruchom położył kres nowy oddział wojska polskiego, który przybył po południu tego samego dnia. 7) W Częstochowie 27 maja 1919 r. Tu wybuchły rozruchy na wieść, że żołnierz polski został postrzelony rzekomo przez żyda. Zginęło w rozruchach pięciu żydów, mnóstwo odniosło rany. 8) W Mińsku 8 sierpnia 1919 r. Tu żołnierze polscy według Morgentau'a zabili 31 żydów, chociaż tylko jednego z pośród nich było można uważać za bolszewika.

Przytoczywszy wszystkie te zajścia i omówiwszy każde z nich obszernie i szczegółowo, Morgentau wydaje o nich taki wyrok:

„Tak samo, jak żydzi protestowaliby przeciwko temu, gdyby ich potępiono jako rasę za postępki kilku z pośród ich współwyznawców, tak byłoby z tej samej racyi niesłusznem, gdyby potępiano naród polski jako całość za gwałty, popełnione przez niekontrolowane wojska i miejscowy motłoch. Te wybryki nie były oczywiście obmyślone z góry, ponieważ w takim wypadku liczba zabitych byłaby dosięgła tysięcy, nie zaś ogólnej cyfry 280. Sądzić raczej należy, że wybryki te były następstwem szeroko rozpowszechnionego uprzedzenia do żydów, podniecanego wiarą, że mieszkańcy żydowscy są politycznie wrogo usposobieni dla państwa polskiego".

Wspomina następnie p. Morgentau o szykanach, na jakie narażeni są żydzi w Polsce z powodu ich odrębnego ubrania, ich długich bród i żargonu, będącego narzeczem niemieckiem.

Dalej mówi Morgentau o bojkocie ekonomicznym, który żydzi uważają za największą swoją krzywdę. Ze swego stoli punktu widzenia senator amerykański **nie może nie przyznać Polakom racyi**, gdy tworząc kooperatywy, starają się ominąć pośredników w handlu, którymi są żydzi. Byłoby wszystko w porządku, pisze p. Morgentau, gdyby przytem Polacy nie posługiwali się hasłami antysemickiemi. Powinni, zdaniem jego, akcyę współdzielczą rozwinąć i nikt im tego za złe brać nie może, ale nie powinni krzyczeć przytem, że należy tworzyć kooperatywy, by się wyzwolić z zależności żydowskiej w handlu, tembardziej, że żydzi dominują w nim i uważają pomijanie ich za bojkot.

Przy końcu swego długiego raportu p. Morgentau proponuje, by do Polski wysłano **stałą komisyę**, złożoną z ekspertów wszystkich gałęzi życia ekonomicznego i społecznego, by kontrolowali całe życie w Polsce i wkońcu doprowadzili do zgodnego współżycia Polaków z żydami. „Przyjaciele żydów w Ameryce, Anglii i gdziekolwiekbądź pochwycą z entuzyazmem okazyę, by mogli współpracować w obmyśleniu pomyślnego rozwiązania tej kwestyi".

Tyle p. Morgentau o t. zw. „pogromach" w Polsce. Trudno zaiste zapomnieć o nieopisanej wrzawie, jaką podnieśli żydzi na cały świat z powodu tych właśnie rzekomych pogromów. Zwaliły się wówczas na Polskę specyalne komisye, a następnie narzucono nam bezprzykładnie traktat o „mniejszościach", którego nie chciała przyjąć n. p. Rumunia. I dzisiaj, po tej niesłychanej, oszczerczej kampanii, po wszystkich obelgach i krzywdach, ambasador Morgentau, sam będąc żydem, stwierdza, że „pogromów" wogóle w Polsce nie było. Co więcej, dwaj inni członkowie misyi, bryg. Jadwin i p. Johnson, odosobniają się w swym memoryale, gdyż sądzą, że mimo wszystko sen. Morgentau w stosunku do Polski okazuje stronniczość.

To daje miarę prawdziwej istoty faktu. Szkoda, że wyjaśnienie nie przyszło wcześniej!

Jan J. Kowalczyk.

Naczelnik państwa o bolszewikach

Warszawski korespondent „Timesa" przyjęty przez Piłsudskiego, rozmawiał z nim o stosunku Polski do rządów sowieckich.

Zapytywałem — pisze — jakie środki byłyby zastosowane, w razie podpisania pokoju, dla przeciwdziałania propagandzie bolszewickiej. Jenerał odpowiedział:

— Nie sądzę, aby **propaganda bolszewików** była niebezpieczna dla tych, którzy ich znają. Lud nasz znajdował się w zetknięciu bliskiem z bolszewizmem od chwili rewolucyi rosyjskiej i wie, co znaczy bolszewizm. Robotnicy nasi wiedzą, że robotnicy rosyjscy **nie posiadają wolności**, że nie są zadowoleni pod rządami sowietów.

— A zatem jenerał sądzi, że program socyalistyczny, głoszony przez bolszewików, jako ich własny, ma mniej szans wprowadzenia w błąd socyalistów i robotników polskich, niż innych krajów, naprzykład Wielkiej Brytanii, Francyi i Włoch?

— Nie powiedziałbym tego, ale sądzę, że metody, zaprowadzone w Rosyi przez rządy (regime) socyalistyczne, mianowicie **polityka terroru** i zupełnego zniszczenia istniejącego systemu społecznego, są nie do pomyślenia w jakimkolwiek kraju cywilizowanym. Proszę zapytać socyalistów angielskich, czy pragnęliby zaprosić Lenina i Zinowjewa, aby zreorganizowali rządy w Anglii na modłę bolszewicką? Sądzę, że odpowiedzą odmownie. Nasi socyaliści zrobią tak samo, ale istnieje niebezpieczeństwo, że bolszewicy usiłować będą przyjść tu i reorganizować rząd nieproszeni.

— Innemi słowy, pan nie obawia się bolszewizmu podczas pokoju?

— Bodaj — odpowiedział — czy moja opinia osobista liczy się tutaj, gdyż nie jestem człowiekiem, któryby się bał czegokolwiek.

— A zatem, co pan sądzi o bolszewikach podczas wojny? Czy także nie więcej boi się pan ich armii?

— Nie! oni są tak **złymi żołnierzami**! Żołnierz polski jest **o wiele lepszy**. Zawsze ich **biliśmy**. Dlaczego mielibyśmy się ich obawiać?

— Nie możemy pominąć argumentu wielkich jednostek bojowych. Przypuśćmy, że Trocki może zgromadzić pod Witebskiem 200.000 ludzi, a pan tylko 100.000 przeciwko niemu. Co wówczas?

Odpowiedź jenerała brzmiała stanowczo:

— Gdyby bolszewicy osiągnęli powodzenie, to powodzenie ich byłoby tylko bardzo ograniczone i zaradzonoby mu bardzo szybko. Mojem zdaniem, Polska nie może być zwyciężona w tej wojnie. **Nie może przegrać.**

— Czy sądzi pan, że bolszewicy zamierzają ofenzywę przeciw frontowi polskiemu?

— Nie ulega to wątpliwości. Wzmacniają siły swe z dnia na dzień i przygotowują się do ataku.

— Z trudnością da się to pogodzić z tonem ich noty, brzmiącej bardzo pojednawczo. Czy nie sądzi pan, aby ich propozycya była szczera?

— Czy szczerość możliwa jest w polityce? Muszą mieć alternatywę gotową, na przypadek, gdyby propozycya ich była odrzucona. Mają powody słuszne do żądania pokoju. **Są u kresu** swych wysiłków. Lud ich **wzdycha do pokoju**. Wyobrażają sobie tak samo, jak i ludzie nasi, że wojna wywołuje wysokie ceny i brak żywności. Przekonają się jednak w razie zawarcia pokoju, że ceny będą jeszcze wyższe, gdyż Rosya potrzebować będzie mnóstwa rzeczy z zagranicy i że będzie musiała znaleźć środki na ich zapłacenie. Lecz **głód ludu** jest rzeczą, z którą przywódcy bolszewiccy **muszą się liczyć**. Powiadam panu, że **chwila obecna jest bardzo krytyczna dla rządu sowietów.**

Zapytałem następnie jenerała, czy sądzi, że rewolucya rosyjska dosięgła już okresu ostatecznego i wytworzyła formę rządu najlepiej odpowiadającą ludowi rosyjskiemu?

— Z punktu widzenia psychologicznego — odparł — możnaby powiedzieć, że rozmach (elan) rewolucyi jest **wyczerpany** i że autorowie jej są obecnie w poszukiwaniu czegoś innego na jej miejsce.

— Czy pan sądzi, że imperyalizm dostarczy tego czegoś i że rewolucya rosyjska wyłoni Napoleona?

— Nigdy. Sytuacya, która dała szanse Napoleonowi, nie istnieje. Francya rewolucyjna pokonała swych sąsiadów ze stron wszystkich i w ten sposób rozogniła zapał wojskowy narodu. Napoleon podchwycił ten **entuzyazm narodowy** i wyzyskał go dla swych własnych celów. Niema nic podobnego w Rosyi dzisiejszej. Jedynemi zwycięstwami rewolucyonistów rosyjskich są zwycięstwa odniesione nad własnymi rodakami. Przez każdego innego byli porządnie bici. Zwycięstwa wojny domowej zawsze pozostawiają bolączkę w sercu armii zwycięskiej.

Rokowania niemiecko-polskie.

Berlin. P. A. T. Rzeczoznawcy gospodarczo-techniczni dla omówienia polsko-niemieckich spraw gospodarczych i komunikacyjnych wyjechali wczoraj z **Berlina** do **Warszawy**. Są to przedstawiciele ministerstwa poczty, ministerstwa spraw wewnętrznych, rzeczoznawca w sprawach żeglugi, przedstawiciel Gdańska, syndyk Izby handlowej w Królewcu.

Warszawa. (Telefonem). Wczoraj rozpoczęły się w **Warszawie** pod przewodnictwem dyrektora departamentu administracyjno gospodarczego w min. spraw zagranicznych dra **Olszowskiego** rokowania z delegatami m. Gdańska i z delegatami niemieckimi w sprawie zaprowadzenia komunikacyi pocztowej, telegraficznej, telefonicznej i kolejowej, oraz stosunków celnych, pomiędzy **Polską a Gdańskiem**, pomiędzy Polską a obszarami plebiscytowymi, oraz pomiędzy Niemcami a Prusami Wschodniemi przez terytoryum polskie.

W rokowaniach biorą udział także przedstawiciele międzysojuszniczych komisyi plebiscytowych.

Przedmiotem obrad ma być m. in. sprawa jak najrychlejszego zaprowadzenia bezpośredniej komunikacyi Polski z obszarami plebiscytowymi celem zasilania tych obszarów w autentyczne informacye o stosunkach i wydarzeniach w Polsce, co będzie można ułatwić przez otwarcie filii P. A. T. Ponadto wszędzie na tych ziemiach otworzy się generalne konsulaty polskie na czas trwania plebiscytu. Konsulem gen. w Opolu zostanie p. **Kęszycki**, w Kwidzynie hr. **Sierakowski**, w Olsztynie zaś pos. **Lewandowski**.

Warszawa. (Telefonem). W Warszawie bawił przedstawiciel niemiecki prof. **Dellbrueck**, który prowadził z rządem polskim rokowania w sprawie wykonania umowy

polsko-niemieckiej z 1 października, dotyczącej wymiany jeńców pomiędzy Polską a Niemcami.

Zjazd miast małopolskich.

DRUGI DZIEŃ OBRAD.

W drugim dniu obrad, w niedzielę, zjazd, pod przewodnictwem burmistrza Tarnowa, Dr Tertila, powziął szereg ważnych uchwał. Między innemi uchwalono rezolucyę, że uchwalenie przez Sejm konstytucyi Rzpltej polskiej jest najnaglejszą sprawą ustawodawczą. Wobec tego, że obecna ordynacya wyborcza do Sejmu nie zapewnia ludności miejskiej odpowiedniego zastępstwa, Zjazd wyraził przekonanie, że, zachowując w całej pełni zasadę powszechności praw wyborczych, należy zmienić technikę wyborów w ten sposób, ażeby ludność miast wykonywała prawo wyborcze w odrębnem głosowaniu od ludności wiejskiej, przyczem należy zapewnić miastom silniejszą liczebnie reprezentacyę. Dalej Zjazd wezwał posłów miejskich, bez różnicy przynależności partyjnej, ażeby utworzyli w Sejmie wolne Zjednoczenie posłów miejskich.

Drugi punkt porządku dziennego obrad przedpołudniowych — zasady ordynacyi wyborczej gminnej — referował radca mag. Pracowski, poczem wybrano komisyę z siedmiu członków referatu. Po dyskusyi uchwalono wnioski: Zjazd uważa sprawę reformy wyborczej dla gmin miejskich za sprawę naglącą. Zjazd ze względów narodowych i gospodarczych oświadcza się przeciw przyjęciu w ordynacyi wyborczej dla miast zasady bezwzględnej równości.

W czasie obrad, około godz. 1 po południu przybył do sali gen. Aleksandrowicz, wodzy za zwycięskiej kampanii przeciwko Ukraińcom we wschodniej Małopolsce, podczas której oswobodził wiele miast, mających obecnie przedstawicieli na Zjeździe. Na cześć jego przybycia przerwano obrady, aby go powitać. Gen. Aleksandrowicz wygłosił krótkie, żołnierskie przemówienie, w którem, między innemi, oddał hołd bohaterskiemu Lwowu, a zakończył je, wznosząc okrzyk na cześć armii i Naczelnika państwa. Okrzyk z zapałem zebrani powtórzyli.

Na zebraniu popołudniowem odbyła się długa dyskusya w sprawie kodyfikacyi prawa gminnego. Zjazd uchwalił odpowiednie rezolucye.

W sprawie odbudowy miast małopolskich powzięto rezolucyę z wyrażeniem ubolewania, że akcya odbudowy zniszczonych miast utknęła, ku szkodzie ekonomicznej kraju i z prośbą do rządu i Sejmu o wydatną dotacyę Gal. Zakładu Kredytowego Wojennego we Lwowie na dalszą akcyę odbudowy miast z początkiem sezonu budowlanego b. r.

TRZECI DZIEŃ OBRAD.

Wczorajszym przedpołudniowym obradom przewodniczył burmistrz Przemyśla, Kostrzewski. — Na posiedzeniu obecny był przedstawiciel Min. aprowizacyi, szef sekcyi Godecki. Sprawę aprowizacyi miast małopolskich referował wiceprez. Lwowa, Schleicher. Po uzasadnieniu, odczytał referent szereg rezolucyj, które podaliśmy w streszczeniu w numerze niedzielnym. Rezolucye te, dotykające wszystkich niedomagań życia gospodarczego miast małopolskich, Zjazd przyjął jednomyślnie en bloc.

Następnie przemawiał szereg burmistrzów miast, przedstawiając w jaskrawych barwach opłakany stan aprowizacyi ludności ich pieczy powierzonej, niesłychane wprost braki zboża, mąki, mięsa, nafty, soli i t. d., oraz całe błędne koło zarządzeń różnych władz, uniemożliwiających nawet najskromniejsze zaopatrywanie głodnych rzesz w niezbędne artykuły pierwszej potrzeby. Najbardziej ponury obraz roztoczył burmistrz Tarnobrzega, p. Stary, ostrzegając przed skutkami ogromnego rozgoryczenia ludności. Przemawiali po nim kolejno: dr. Potocki, kom. rząd. Sambora, p. Szanowski z Rzeszowa, burmistrz Jaworzna, ks. prałat Świeykowski, burmistrz Gorlic, burm. Przemyśla Kostrzewski, burm. Krosna Dr Jageudfein, burm. Tarnowa Dr Tertil, który podniósł, że miasta małopolskie są w oczach rządu warszawskiego miastami drugiej klasy i stoją na ostatnim planie, burm. Oświęcimia Magzel, wreszcie burmistrz Bursztyna p. Merkel, który stwierdził, że w okolicach Tarnopola jest dość ziarna, brak tylko ziemniaków, potrzeba tam jednak przedewszystkiem inwentarza żywego i robotnika do zasypywania okopów, oraz uczynienia zdolną do uprawy ziemię, leżącą odłogiem.

Zabrał głos delegat Min. aprowizacyi, Godecki. Stwierdził na wstępie, że rozumie gorycz przedstawicieli miast małopolskich. Ministerstwo braki miast zna i rozumie. Obecnie jest jednak wobec tych stosunków bezsilne. W sferach rządowych ulegano iluzyom, nie liczono się w roku zeszłym z deficytem roku obecnego, którego należało się spodziewać. Obecnie bawią w Ameryce delegaci Min. aprowizacyi, celem poczynienia zakupów zboża, tłuszczów i t. p. Zboże z b. Kongresówki, Poznańskiego i Pomorza wystarczy, zdaniem mowcy, tylko do 1 kwietnia: później żywić się będziemy zbożem importowanem. Z powodu, że w ostatnich czasach Poznańskie otrzymało węgiel do omłotu, zaczyna stamtąd dziennie przybywać po 40 kilka wagonów. Pewne ilości ziemniaków musieliśmy dostarczyć Niemcom, gdyż uzależnili oni od tego dowóz węgla górnośląskiego. Mowca wyjaśnia dalej sprawę sekwestru ziemniaków na eksport. Po zbadaniu ilości nadwyżek ziemniaków w Poznańskiem i b. Kongresówce, Min. aprowizacyi ustalił pewną przeciętną cenę w całem państwie. Zajął się dalej mowca groźną sytuacyą mięsną w państwie, dotknął sprawy zakupów zagranicznych, usiłowań Ministerstwa, aby już wcześnie sprowadzić [illegible] na najbliższy rok gospodarczy. W najbliższych dniach uda się delegacya Ministerstwa aprowizacyi do Ameryki Południowej dla poczynienia zakupów żywności. Podjęto również pracę około uprawy odłogów, by zwiększyć obszar zasiewów. W marcu będzie wniesiona do Sejmu ustawa o planie gospodarczym na rok przyszły. Mowca podkreślił wkońcu dobrą wolę Min. aprowizacyi, które czyni co może, by brakom zapobiegać. Zdaniem delegata Min. aprowizacyi główną przyczyną szeregu niedomagań jest młodość i niewyrobienie dostateczne naszej machiny administracyjnej. Rezolucye, uchwalone przez Zjazd, będą w Ministerstwie wzięte pod poważną rozwagę i gruntowne zbadanie i staną się wskaźnikiem przyszłej akcyi Ministerstwa.

Referent wiceprez. Schleicher w odpowiedzi podniósł raz jeszcze nieudolność gospodarki rządowej, wskazując szereg wymownych przykładów. Apeluje o wprowadzenie ładu i porządku w Min. aprowizacyi i o równomierne i sprawiedliwe traktowanie wszystkich miast polskich.

Po zamknięciu dyskusyi aprowizacyjnej uchwalono wnioski: 1) co do zaopatrywania urzędników i służby miejskiej w deputaty żywnościowe i 2) o przyjście ze strony rządu z pomocą miastom przy zakładaniu kuchen dla głodnych.

Burmistrz Skoczowa, Dr Szenker, zawiadomił Zjazd, że otrzymał właśnie następującą telefoniczną wiadomość z Cieszyna: „W niedzielę Ślązakowy, pod przewodnictwem [illegible] Kołdona, miał w Cieszynie odbyć wiec. Gdy ludność polska w liczbie około 100.000 przybyła do Cieszyna, celem kontrakcyi, komenda wojsk aliancckich, nie chcąc Polaków dopuścić na rynek cieszyński, wystawiła przeciw nim karabiny maszynowe. Lud śląski jednak nie uląkł się karabinów i stał dopóty, dopóki wojsko się nie usunęło, poczem imponujący wiec odbył się w spokoju. Świadczy to o głębokim patryotyzmie naszego ludu śląskiego, nie — zaznacza mowca — nie wolno nam bagatelizować spraw plebiscytowych. Mowca zwraca się do delegata Min. aprowizacyi, by wpłynął na usunięcie złych stosunków aprowizacyjnych, bo tu najwięcej fatalnie odbija się na terenach plebiscytowych. Wiemy bowiem przykład z Czechów, którzy, chociaż w głębi kraju mają rozruchy głodowe, nie żałują obfitego kontyngentu mąki i cukru dla terenów plebiscytowych dla ujęcia ludności.

Nastąpił referat r. m. Dra Grossa: „Sprawy skarbowe gminne a finanse miast".

Na posiedzeniu popołudniowem toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad referatem Dra Grossa. Nastąpiły dalsze referaty: Dra Tertila: „Rozwiązanie Wydziału krajowego a miasta", dyr. Krzyżanowskiego „Kredyt komunalny", wiceprez. Saragi „Przedsiębiorstwa miejskie", Dra Wessingera „Opieka społeczna i opieka nad ubogimi", z mag. Dra Reinera: „Kwestya mieszkaniowa". — Nad referatami wywiązywała się żywa dyskusya. Zjazd uchwalił rezolucye z. Dra Reinera, które są identyczne z powziętemi na zjeździe miast polskich w Warszawie dnia 4 stycznia b. r.

ZAMKNIĘCIE ZJAZDU.

Następnie burmistrz Wielicki, Ajwas, podziękował prezydyum m. Krakowa za urządzenie Zjazdu, a radcy Dr Przeorskiemu za przygotowanie wszystkich referatów. P. Starkiewicz z Przemyśla wyraził również podziękowanie prezydyum m. Krakowa. Wkońcu prezydent Fedorowicz w serdecznych słowach podziękował uczestnikom za udział w obradach. Wyraził przytem zarazem zadowolenie, że mimo jego nie pozostał bez echa, zjazd się odbył i powziął szereg doniosłych uchwał. Zakończył przemówienie, zaznaczając, iż spodziewa się, że w niedługim czasie odbędzie się podobny zjazd w jednem z miast Małopolski.

KRONIKA.

Kraków, 24 lutego.

● POMOC DLA DZIECI. K. B. Komitet opieki nad dziećmi ziemi krakowskiej wydał odezwę, w której czytamy: Obecnie przekształcono dawną sekcyę starców K. B. K. w „K. B. K. Komitet opieki nad dziećmi Ziemi Krakowskiej", które rozpoczęte przez dawną sekcyę dzieło dziś prowadzi. Tenże pozostaje pod opieką Komitetu z górą 800 dzieci, przeważnie wojennych, pochodzących z Ziemi Krakowskiej, z czego 551 pozostaje na całkowitem utrzymaniu i wychowaniu Komitetu.

Z dnia na dzień wzmagająca się drożyzna, brak pomocy rządu, zmusza Komitet do zwrócenia się do ofiarności społeczeństwa. Niech każdy w dobrze zrozumianym interesie społecznym przyczyni się choćby drobną co tam ofiarą, niech jakiś procent z tygodniowego swego dochodu w czasie od 23—28 lutego włącznie ofiarują; młodzież w imię zasady „dzieci dla dzieci", niech odmówi sobie drobnej przyjemności i złoty choćby najmniejszą ofiarę dla niewinnie cierpiących współbraci. Słowem, niech w tej akcyi nie braknie nikogo, a wszelkie ofiary przyniosą obfite owoce i przyczynią się do wychowania licznego zastępu zdrowych i uczciwie myślących obywateli, których Ojczyzna nasza tak bardzo potrzebuje.

Adres Komitetu: Kraków, ul. Franciszkańska 4.

UROCZYSTOŚĆ POMORSKA DLA ŻOŁNIERZY. Olbrzymia sala kina żołnierskiego zapełniła się w niedzielę po brzegi. Na wspaniale flagami i kwiatami udekorowanem podyum zasiedli: gen. Symon, gen. Stillerowie z synem, gen. Piasecki, ks. rektor Korsonkiewicz, pułk. Raczyński, pułk. Dr Wierzbicki, kap. Koralewicz, delegat dep. oświaty, znany poeta J. A. Teslar, nadto przybyli: gen. Zielińska z córką, wielu oficerów, oraz członkowie Koła VI T. S. L. i „Straży Polskiej". Pozatem przybyło kilka tysięcy żołnierzy ze wszystkich oddziałów wojskowych. Uroczystość rozpoczął podniosłem przemówieniem prof. G. Feliński, patryotyczny wiersz własny „Cześć Pomorzu", z akomp. fortepianu, wygłosiła autorka, p. M. Westfalewicz, odśpiewała aryę z „Halki" i kilka pieśni p. M. Maciejewska, Dr K. Lubecki wygłosił własny utwór „Zawitaj morze", oraz „Faryza" Mickiewicza, kwartet smyczkowy V Batal. telegrafistów odegrał artystycznie kilka utworów, p. Sobiński odśpiewał kilka pieśni. Wszystkie produkcye wywołały burzę oklasków. Adres dla gen. Hallera podpisali uczestnicy i delegacye żołnierskie. Wreszcie odśpiewano „Rotę", a na zakończenie przedstawiono film „Halka", ilustr. operą Moniuszki. Urządzeniem uroczystości zajmowało się Koło VI T. S. L.

WIECZORNICA ZJAZDU MIAST MAŁOPOLSKICH. W niedzielę wieczór odbyła się staraniem gminy wieczornica w sali Tow. strzeleckiego z okazyi zjazdu miast w Krakowie. W wieczornicy wzięło udział około 110 osób. W pięknej sali strzeleckiej, ozdobionej licznymi portretami wśród zieleni, ustawiono w podkowę stół. Kolacyę sporządzono z miejskiej kuchni obywatelskiej, pod wytrawnym kierunkiem p. Jaworskiej Teresy i czarną kawę przygotowała miejska szkoła gospodarstwa domowego. W czasie uczty rolę gospodyń objęło grono uczennic szkoły gospodarstwa domowego pod kierunkiem nauczycielki p. Zielińskiej.

Wśród miłej pogawędki i pogodnego nastroju wieczornica przeciągnęła się do 11-tej w nocy. Zebranych gości przywitał prezydent miasta Fedorowicz, podając znaczenie miast polskich w życiu publicznem i gospodarczem Rzeczypospolitej. Wspomniał o bohaterstwie Lwowa — Legionach krakowskich i historyi Związku miast małopolskich. Zakończył okrzykiem na cześć miast polskich. Odpowiedział w pięknem przemówieniu prezydent Lwowa Neumann. Szereg toastów zakończył tegoroczny król kurkowy Tow. strzeleckiego, Dr Nied. staropolskiem: kochajmy się.

Między innymi w czasie uczty przemawiał Dr Szenker, burmistrz Skoczowa w Cieszyńskiem, zaznaczając na wstępie, że przyjechał na zjazd w charakterze delegata Ziemi Cieszyńskiej. Świadczy to najwymowniej o tem, że Śląsk chce i gorąco pragnie połączenia się z pnieniem macierzystym, od którego przez wieki był oderwany. Miasto Skoczów zapisało się w dziejach nowoczesnych naszego państwa niezatartemi głoskami. Pamiętnym jest najazd styczniowy z r. 1919 zdradzieckiego sąsiada, Czecha. Pod Skoczowem niewielka garstka żołnierza polskiego, pod wodzą gen. Latinika, powstrzymała dziesięćkroć silniejszego wroga, zadając mu dotkliwą klęskę, to pułkownik czeski Snejdarek zmuszony był błagać o zawieszenie broni. Zarządzenia, wydane w ostatnich dniach przez komisyę aliantów, niewątpliwie dowodzą, że przybyła ona z planem oddania Czechom Zagłębia węglowego. Na to jednak nigdy nie pozwolimy. Mowca wzniósł toast na pomyślność armii w ręce obecnego gen. Aleksandrowicza.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Prezes sądu apelacyjnego w Krakowie, Władysław Welser, wyjechał w ważnych sprawach urzędowych do Warszawy. Kierownictwo sądu apelacyjnego objął wiceprezes Mieczysław Tarnowski.

POGRZEB Ś. P. WŁAD. PILIPKIEWICZA, lekarza, kapitana W. P., odbył się wczoraj po południu ze szpitala załogi. Kondukt żałobny poprzedzała muzyka 20 p. p. Za karawanem postępowali gen. Symon z generalicyą, prezydent miasta Fedorowicz, przedstawiciele lekarskiego świata i liczne grono publiczności.

SKŁADKI NA CELE PLEBISCYTOWE ŚLĄSKIE. W czasie zeszłotygodniowej wieczornicy z okazyi zjazdu miast małopolskich, na wniosek inicyatywy ks. kanonika Świeykowskiego z Gorlic, złożono 1832 K i 310 mk. na cele plebiscytowe Śląska.

DLA POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Czysty dochód z zabawy służby kolejowej stacyi Podgórze—Płaszów w kwocie 608 kor. 60 hal. urządzający zabawę oddali na cele Pogotowia ratunkowego.

SPOCZYNEK NIEDZIELNY W KARYKATURZE. Sztuka, wiecie, przepisy spoczynek niedzielny w zastosowaniu do pewnych dziedzin przechodzi w karykaturę, niedorzeczność. Dawniej sklepy z mlekiem, dowożonem z dworów, były dla odbiorców otwarte w niedzielę do godz. 11 przed południem. Obecnie „spoczynku niedzielnego" tak się ściśle przestrzega, że policyant nagłośnie za karą mleczarnię, która przywileżowane mleko rozdziela między konsumentów. Mleko jest niezbędnem do śniadania dla dzieci i chorych — a na podstawie spoczynku niedzielnego nie wolno go w niedzielę kupować. Co mają wobec tego rzesze tysiące rodzin w dni niedzielne robić, że mleka jest tak mało, iż w sobotę nigdzie nie można zaopatrzyć się w ten artykuł spożywczy na dwa dni.

STRAJK PRZYKRAWACZY W FABRYCE CYGAR zakończył się z dniem wczorajszym. Robotnicy w zrozumieniu, że wskutek strajku skarb państwa ponosi bardzo znaczne straty, a mając z drugiej strony zapewnienie, to ich słuszne postulaty zostaną uwzględnione przez miarodajne czynniki, z dniem wczorajszym podjęli pracę.

Z KRONIKI WYPADKÓW. W niedzielę i poniedziałek interweniowało Pogotowie ratunkowe w wielu nieszczęśliwych wypadkach. Między innymi wczoraj wzywano lek. do fabryki Zieleniewskiego, gdzie na 18-letnią Zbigniewę Gałuszkę spadła sztaba żelazna, skutkiem czego Gałuszka doznała złamania lewego ramienia i żeber po lewej stronie. Odwieziono ją do szpitala św. Łazarza.

WŁAMANIE. Do sklepu Fryd. Reich przy ul. Lubomirskich włamał się w nocy nieznany sprawca i skradł cukierki i sardynki, wartości kilkadziesiąt tysięcy koron.

Z Polski i ze Świata.

JESZCZE O KRZYŻ W SEJMIE. Otrzymujemy następujące pismo: W numerze „Głosu Narodu" z dnia 20 b. m. w notatce „O krzyż w Sejmie" oświadcza ks. poseł Kotula, że Piastowcy byli za zawieszeniem krzyża w Sejmie, motywując to tem, że umieszczali swoje podpisy na wezwaniu do p. marszałka, aby krzyż zawiesił. Nie wiem dokładnie, jak się przedstawia sprawa z tymi podpisami i czy de facto wszyscy posłowie z klubu „Piasta" dali swoje podpisy, zaznaczam jednak, że gdy później na konwencie seniorów, w którym brałem udział, tę sprawę poruszył ks. Lutosławski, wtenczas przeciwko zawieszeniu krzyża wystąpił ostro najpierw poseł Daszyński, a następnie poseł Bardel, obecny minister rolnictwa, reprezentujący tam stronnictwo „Piasta". Na plenum Sejmu ta sprawa nie była poruszana. Mimo sprzeciwu posłów Daszyńskiego i Bardla na konwencie seniorów, p. marszałek kazał krzyż nad drzwiami do sali sejmowej zawiesić pod wpływem dwukrotnych deputacyi Związku kobiet katolickich. Pragnąłbym z całej duszy widzieć stronnictwo „Piasta" stronnictwem, opartem na zasadach katolickich, muszę jednak z boleścią stwierdzić, że nie wszystkie ich wystąpienia w Sejmie są w duchu katolickim. I tak głosowali przeciwko porozumieniu ze Stolicą Apostolską odnośnie do dóbr kościelnych, co było powodem, że ks. poseł Kotula z ich klubu wystąpił, a w najnowszym czasie kilku z nich podpisało wniosek, stający w obronie ostawionego ks. Huszy i jego „kościoła demokratycznego", a w komisyi konstytucyjnej wszyscy reprezentanci piastowców głosowali przeciwko temu, ażeby prezydentem Rzeczypospolitej był Polak i katolik, razem ze socyalistami i tugutowcami.

Poseł ks. Dr Józef Lubelski.

BRAK KAPELANÓW. Biskup polowy wojsk polskich ks. Gall zwrócił się do ks. kardynała Kakowskiego z przedstawieniem, iż obecna liczba kapelanów nie jest w możności zadość uczynić potrzebom żołnierza polskiego, wychowanego w tradycyach religijnych i wymagającego opieki duchownej. Uznając w zupełności, że potrzeby armii, a zwłaszcza duchowe, powinny być na pierwszym planie, postanowił, aby 5 proc. kapłanów jego archidyecezyi podążyło na pole boju, dzieląc z żołnierzem trudy życia obozowego i zaspokajać jego potrzeby duchowe. Wobec tego wydał odezwę do swego duchowieństwa, aby w przeciągu dwóch tygodni zgłosili swe kandydatury na kapelanów wojskowych i byli gotowi niezwłocznie wyjechać na miejsce przeznaczenia.

DZISIEJSZA PUBLICZNOŚĆ PREMIEROWA. Z racyi ostatniej premiery w warszawskich „Romantycznych" pisze znany krytyk, Władysław Rabski: Przed wojną publiczność była, jak tafla jeziora, na której kamień wrzucony powodowała jakieś koła i falowania. Mogła się mylić, mogła doceniać swą pięknością, nie miała ciekawości intelektualnej, wrażliwości, temperamentu. Na każdej premierze było trochę elektryczności, jakby przed walką. Nawet piekarstwo artystów tętniło czasem kipiącą. Nawet w zazdrości walka płonęła życia wzniesień. A dziś skrzepnięta cisza zalega teatr. Publiczność, jak z gipsu. Nikt nie wie, co myśli i czuje. Nikt nie wie, czego chce od sztuki i w jakie strony trzeba uderzyć, aby zniecić wzruszenie w jej duszy.

Kończąc recenzyę z „Kolumbiny", która niedawno ujrzała w Krakowie, wraca p. W. R. do publiczności, kończąc w następujący sposób: „Publiczność przedwczoraj biła to bzytkowe chorteczki Krzywoszewskiego, zakrapiane łzami aktorek, ten jego niemo uklasowany humor i to jego burżuazyjno-kokieteryjną galeryę portretów, której karykatura nigdy prawie nie jest dostateczna. Ale co będzie dalej — kto na to odpowie? Premiery przestały być wskaźnikiem smaku warszawskiego.

Z WARSZAWY donoszą nam: Dnia 15 b. m. odbyło się w pałacu ks. Radziwiłłów przyjęcie, na którem był obecny Naczelnik państwa, wszyscy ministrowie, generalicya, posłowie, szereg wybitnych osobistości. Zaproszony z Krakowa tancmistrz, p. Leon Wyrwicz, aranżował tańce i wytańczenie kręcił swym humorem zebrane towarzystwo.

TRANSPORTY BANKNOTÓW POLSKICH. Z Wiednia donosi P. A. T.: Pociągiem Towarzystwa transportowego „Wawel" odeszło w ubiegły czwartek pod flagą amerykańską i asystencyą wojska 5 wagonów z dwoma miliardami banknotów polskich, wydrukowanych w drukarni państwowej w Wiedniu. Poprzednio już odeszły z Wiednia kilkakrotnie transporty banknotów polskich pociągiem „wawelskim" i pociągiem wojskowym „Polonia".

Wiadomości kościelne.

REKOLEKCYE DLA PAŃ. W kościele 0O. Dominikanów odbędą się rekolekcye dla pań od 23 do 28 b. m. Początek dnia 23 b. m. o godz. 6 wieczorem. Konferencyą wygłosi O. Konstanty Żukiewicz.

Zawiadomienia i komunikaty.

KOMITET STRONNICTW POLITYCZNYCH zaprasza przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych, Towarzystw oświatowych, społecznych i t. d. w sprawie manifestacyi cieszyńskiej, na posiedzenie, odbyć się mające w sali magistratu dnia 25 b. m. o godz. 6 wieczorem.

DRUGIE ZEBRANIE ORGANIZACYJNE „Akademickiego Koła miłośników [illegible]" odbędzie się w środę 25 b. m. w lokalu „Samopomocy", ul. Bracka 17, wejście od ul. Franciszkańskiej l. 1, o godz. 6.30 wieczór.

UZUPEŁNIAJĄCY EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI z języka łacińskiego i propedeutyki filozofii dla absolwentów szkół realnych odbędzie się w gimn. Sobieskiego piśmienny dnia 8 marca, ustny dnia 9 marca.

ZGŁOSZENIA NA KURS DLA FACHOWYCH PRZEWODNIKÓW po zabytkach Krakowa przyjmuje nadal sekretaryat Polskiego Tow. krajoznawczego, Grodzka 12, parter, na prawo, między godz. 11—2.

Z teatrów krakowskich.

XXII WIECZÓR KLASYCZNY urządza dnia 1 marca b. r. w teatrze miejskim im. Słowackiego Akad. Koło Artyst. miłośników dramatu klasycznego. Odegraną zostanie tragedya Ajschylosa „Persowie", oraz świetna 4-aktowa komedya Plauta „Żołnierz Samochwał" (Miles Gloriosus). Bilety po cenach zwyczajnych do nabycia od dnia 26 b. m. w kasie teatru im. Słowackiego.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: W bieżącym tygodniu zajdą w repertuarze następujące zmiany: we wtorek „Róża Stambułu", środa „Ewa", czwartek „Baron cygański".

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Świetna komedya Chiarellego „Twarz i maska" zapełni dzisiaj widownię. W środę „Wuj Bernard".

KONCERTY SYMFONICZNE W „BAGATELI". Pierwszy koncert słynnej orkiestry włościańskiej Namysłowskiego odbędzie się w piątek 27 b. m. Bilety codziennie przy kasie teatru.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek 24 b. m.: „Rosmersholm" Ibsena.
Środa 25 b. m.: Teatr zamknięty.
Czwartek 26 b. m.: „Lilla Weneda" Słowackiego.
Piątek 27 b. m.: „Lilla Weneda" Słowackiego.
Sobota 28 b. m.: „Lilla Weneda" Słowackiego.
Niedziela 29 b. m.: Po poł. „Nerwowi" W. Sardou i T. Barrier'a; wieczorem „Lilla Weneda" Słowackiego.

Repertuar teatru powszechnego.

Wtorek 24 b. m.: „Krzyżacy".
Środa 25 b. m.: „Ewa".
Czwartek 26 b. m.: „Madame Sans-Gene".
Piątek 27 b. m.: „Opowieści Hoffmana".
Sobota 28 b. m.: „Opowieści Hoffmana".
Niedziela 29 b. m.: Po poł. „Dwaj złodzieje", wieczorem „Madame Sans-Gene".

Repertuar „Bagateli".

Wtorek 24 b. m.: „Twarz i maska".

Repertuar teatru „Nowości".

Wtorek 24 b. m.: „Rozwódka".
Środa 25 b. m.: „Targ na dziewczęta".
Czwartek 26 b. m.: „Wesoła wdówka".
Piątek 27 b. m.: „Targ na dziewczęta".
Sobota 28 b. m.: „Targ na dziewczęta".

Zwycięskie walki.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 22 b. m.

Front litewsko-białoruski: Nieprzyjacielskie ataki w rejonie Połocka zostały odparte. W wypadzie na północ od Gorynowa zadaliśmy nieprzyjacielowi dotkliwe straty, biorąc przytem jeńców oraz karabiny maszynowe. Na odcinku poleskim nieprzyjaciel ponowił swe ataki znacznemi siłami, rozbiły się one jednak o mężnie naszych żołnierzy.

Front wołyński: Oddziały nasze dokonały pięknego wypadu na południowy wschód od Olewska, rozbijając dwa szwadrony bolszewickie.

Front podolski: Po sprowadzeniu posiłków nieprzyjaciel znacznemi siłami przeszedł do kontrakcyi na nowo zajętą przez nas linię Stara Sieniawa, Letyczów, Derażna. Wszystkie kontrataki zostały przez oddziały strzelców brzeskich odparte w walce na bagnety, z bardzo znacznemi dla nieprzyjaciela stratami. Poległ podporucznik Zygmunt Fleszczyński. Zdobycz wynosi 3 parowozy oraz znaczną ilość wagonów, amunicyi i karabinów.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego: Kaliński, pułkownik.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 23 b. m.

Front litewsko-białoruski: Nad jeziorem Oswej oddziały nasze rozbiły posterunek bolszewicki, biorąc kilkunastu jeńców. Lokalny atak nieprzyjaciela w rejonie Disny odparto.

W dniu wczorajszym, w odpowiedzi na trzydniowe ataki bolszewików, w celu rozbicia ich sił, skoncentrowanych w rejonie na wschód od Stryżałowa, przeszły nasze oddziały grupy polskiej pod dowództwem pułkownika Sikorskiego na całym froncie do kontrataku. W bitwie, która trwała od godz. 2 do 10, rozbiliśmy doszczętnie siły bolszewickie, zmuszając je do ucieczki na wschód. Dowódca jednego z pułków bolszewickich zginął na polu walki. Ogólna zdobycz tej akcyi wynosi 6 dział, z obsługą i zaprzęgiem, 15 karabinów maszynowych, 130

[illegible] w tem wiele oficerów, około 70 [illegible], sztandar, kancelarye 423 pułku piechoty i dużo materyału wojennego.

Front wołyński: Energiczna akcya wywiadowcza.

Front podolski: Oddziały nasze patrolują przed polem nowo zajętej linii.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego: Kuliński, pułkownik.

Pos. Zamorski o sytuacyi na Śląsku Ciesz.

Cieszyn. P. A. T. Delegat rządu polskiego, poseł Zamorski, przyjął wczoraj reprezentantów prasy i udzielił im następujących informacyi:

Zarówno Sejm, jak rząd, stoi na tem stanowisku, że wynik plebiscytu wtenczas tylko przyjmie i jemu się podda, jeżeli z absolutną wolnością i bezstronnością przy głosowaniu będzie przeprowadzony. Stronniczego i skrzywdzonego plebiscytu ani Sejm, ani rząd nie uzna.

Ponieważ bezstronność przeprowadzenia plebiscytu zależy od trzech warunków, t. j. zniesienia linii demarkacyjnej, zniesienia żandarmeryi i uprawnienia do głosowania, czynniki miarodajne doszły do przekonania, że pierwsze dwa warunki zostały rozstrzygnięte przez komisyę jednostronnie na niekorzyść Polaków. Stąd wypływa jednozgodna uchwała Sejmu, po referacie pp. Buzka i Daszyńskiego, oraz stanowcze i męskie stanowisko, jakie zajął rząd przez usta ministra Patka.

Cała Polska za przykładem Sejmu i stolicy wzięła sprawę Cieszyńską do serca, rozpoczęły się masowe wiece i tworzą się organizacye obywateli, które sprawy Śląska nie spuszczą z oka. Gdyby miało przyjść do wojny z Czechami, byłaby to najpopularniejsza wojna w Polsce.

Mogą więc Polacy śląscy z otuchą patrzeć w przyszłość, a na teraz spełnić swój obowiązek, przygotować plebiscyt i głosować zwartym szeregiem za połączeniem z Polską.

Tak Sejm, jak rząd z niepokojem patrzą na budzenie się wśród ludu śląskiego coraz głębszej niechęci do państw koalicyjnych, zwłaszcza do Francyi. Należy odróżnić naród francuski i armię francuską od garstki polityków, których dobór w Cieszynie może nie jest najszczęśliwszy. Francya zawsze była i jest naszym wiernym sojusznikiem, a obecnie rząd francuski szczerze zajął się zbadaniem przyczyn zatargu, który wybuchł na Śląsku. W myśl zasady Wilsona nie dopuścimy, aby na Śląsku prawo stanowienia o sobie zostało przefrymarczone o handel węglem. Żądamy plebiscytu, a nie karbonoscytu.

Starostwo w Karwinie.

Cieszyn. P. A. T. Dziś otrzymały pisma śląskie komunikat międzynarodowej komisyi plebiscytowej w sprawie starostwa w Karwinie. Między innemi powiedziano w nim: Komisya międzysojusznicza zastrzega sobie administracyę okręgu górniczego w Karwinie (kompetencya w 3 instancyi) i przekazuje swoją władzę w sprawach dotyczących tej administracyi na komisyę administracyjną, od niej zależną, składającą się z 4 delegatów po jednym z każdej delegacyi: za Anglię p. Flowers, za Francyę kapitan Filipo, za Włochy pułk. di Bernetti, za Japonię Akama. Komisyi podlegają dwaj doradcy, jeden polski, drugi czeski, których atrybucye są następujące: a) pomagają komisyi w charakterze ekspertów, b) stoją na straży interesów kraju, który reprezentują, czuwając nad ich zabezpieczeniem we wszystkich wypadkach, c) załatwiają między sobą trudności, któreby mogły powstać. Sprawy dotyczące finansów, oświaty, poczt i telegrafu, oraz aprowizacyi określają szczegółowe instrukcye. Kompetencya komisyi administracyjnej obejmuje całe terytoryum dawnego powiatu fryštackiego na zachód od linii demarkacyjnej.

RADA ROBOTNICZA W KARWIŃSKIEM.

Karwina. P. A. T. W ostatnich dniach odbyły się wybory do rady robotniczej w Zagłębiu Karwińskiem, która to rada ma na celu łagodzenie sporów między przedsiębiorcami i robotnikami. Nie wybrano ani jednego Czecha. Wszyscy wybrani do rady składają się z członków P. P. S. i chrześcijańsko-społecznych.

Niedobre wieści.

Warszawa. P. A. T. Plebiscytowy komitet mazurski komunikuje: Komisya koalicyjna przejęła oficyalnie rząd na terenie plebiscytowym Prus wschodnich, mając do pomocy kilkuset żołnierzy angielskich. Niemcy, którzy mieli wysłać swoje wojska poza granicę terenów plebiscytowych, nie uczynili tego, tylko zwolnili czasowo wszystkich ze służby, odebrali im odznaki żołnierskie i wypłacili im z góry żołd na dłuższy przeciąg czasu.

Sytuacya jest dla Polaków dziś o wiele gorsza, niż przed przybyciem komisyi. Zwolnieni, którzy nie mają żadnej pracy, włóczą się całymi dniami po miastach i wsiach, wymyślają przed ludem na koalicyę i zaczepiają słowem i czynem każdego, kto śmie się odezwać po polsku. Gorliwsi z Polaków, którzy występowali dotychczas otwarcie, zaczynają się teraz hamować, bo napaści ze strony Niemców są dziś częstsze i niebezpieczniejsze, niż dawniej.

Całe uzbrojenie żołnierskie w amunicyę i artyleryę znajduje się w koszarach. Straż, żandarmerya i policya pełnią nadal swoje obowiązki. Z załogą koalicyi nikt się nie liczy. Niemcy przyjmują aliantów bardzo gościnnie, podnoszą na każdym kroku istnienie i pracę żywiołu niemieckiego. Polacy wręczyli komisyi swoje żądanie równouprawnienia w administracyi i spodziewają się, iż komisya przychyli się do ich życzeń. Niemcy tryumfują, że plebiscyt dla nich jest pewny i że wszelka praca uświadamiająca dla Polski dziś niemożliwa.

Kilku Mazurów, którzy powrócili z Warszawy w swoje rodzinne strony, Niemcy w drodze uwięzili i wywieźli poza teren plebiscytowy.

O wybory w ziemiach zajętych.

Warszawa. (Telefonem). Min. spraw wewnętrznych, Wojciechowski, w towarzystwie głównego komisarza wyborczego, b. ministra sprawiedliwości, Sobolewskiego, wyjeżdża we czwartek do Poznania na konferencyę z przedstawicielami okręgów wyborczych na obszarze ziem b. zaboru pruskiego, objętych przez Polskę na mocy traktatu wersalskiego, mianowicie okręgów: Chojnice, Grudziądz i Toruń, w sprawie wyborów do Sejmu Ustawodawczego.

Na mocy ordynacyi wyborczej wybory mają się tam odbyć w 30 dni po objęciu tych obszarów przez Polskę, t. j. między 1 a 5 maja. Mieszka tam około miliona wyborców, a do Sejmu wejdzie 20 posłów, w tem 60% Polaków. Chojnice wybiorą 6 posłów, Grudziądz 7 posłów i Toruń 7 posłów.

W naradach wezmą udział ze strony b. dzielnicy pruskiej podsekretarz stanu w min. b. dzielnicy pruskiej Poszwiński, redaktor „Gazety Grudziądzkiej" Kulerski, oraz komisarz cywilny przy dowództwie frontu pomorskiego Furuhjelm.

Z komisyi spraw zagranicznych.

Warszawa. P. A. T. Komisya spraw zagranicznych pod przewodnictwem posła Stanisława Grabskiego, w obecności prezydenta ministrów Skulskiego, ministra spraw zagranicznych Patka, gen. Sosnkowskiego i szefa sztabu Hallera, odbyła zebranie, na którem dyskusyi nie zakończono. Dalsze posiedzenie odbędzie się jutro o godz. 10 przed południem. W dalszym ciągu komisya postanowiła, że po zakończeniu dyskusyi, w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych, wyda komunikat o informacyach.

Posłowie sejmowi w Gdańsku.

Gdańsk. P. A. T. Przybyło tu 32 posłów sejmowych celem zwiedzenia jarmarku gdańskiego.

Komisarz generalny, Biesiadecki, wydał na cześć przybyłych obiad, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień. Przemawiali między innymi komisarz generalny Biesiadecki, wicemarszałek Sejmu Osiecki, poseł Małopa, dr. Kubacz imieniem Polaków gdańskich, poseł Dąbski, redaktor „Dziennika Gdańskiego" Cieszyński, admirał Borowski, poseł Wójcik i poseł Anusz.

Szereg przemówień zakończył p. Biesiadecki toastem na cześć tych, którzy położyli fundament pod silne stanowisko Polski w Gdańsku. Dotychczasowy delegat rządu polskiego p. Jełowiecki podziękował za to wyrazy uznania.

Protest przeciwko prowizoryum w Galicyi Wschodniej.

Warszawa. (Telefonem). Posłowie wschodnio-galicyjscy odbyli wczoraj posiedzenie, na którem zdali sprawę z akcyi prowizoryum w Galicyi Wschodniej, poczem omawiali projekt zaprowadzenia normalnej administracyi w Galicyi.

„BRAWO PIŁSUDSKI"

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: „Le Radical" w artykule zatytułowanym „Brawo Piłsudski!" wyraża zdanie, że mężowie stanu powinni przyzwyczaić się do uważania Polski za wielkie mocarstwo.

POSEŁ CZESKI W WARSZAWIE.

Cieszyn. (Telefonem). „Lidowe Noviny" donoszą, że posłem czeskim w Warszawie ma zostać docent uniwersytetu praskiego, dr. Mastny.

O ustawę dziennikarską.

Warszawa. (Telefonem). Sejmowi przedłożono projekt o unormowaniu prawnem stosunków dziennikarskich przez organizacyę związków zawodowych i powołanie do życia Izby dziennikarskiej na wzór adwokackich i t. p. Wniosek podpisali przedstawiciele wszystkich stronnictw sejmowych. Obecnie toczą się nad projektem obrady w komisyi prawniczej. Całe dzisiejsze posiedzenie ma być poświęcone merytorycznej ocenie projektu. Powołana do życia Izba dziennikarska w Polsce nie ma przykładu w Europie i będzie pod tym względem wzorem dla innych krajów.

Drugi Gdańsk?

Kłajpeda. P. A. T. Gubernator gen. d'Ogry ustanowił dla obszaru Kłajpedy osobną flagę. Dzienniki niemieckie, donosząc o tem, zaznaczają, iż odnosi się wrażenie, że zamierzone jest utworzenie z obszaru Kłajpedy podobnej jednostki, jak Gdańsk.

Poparcie Polski i Rumunii przez Francyę.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Freie Presse" donosi za „Echo de Paris" z Londynu, iż gdyby Lloyd George za wpływem Nittiego zgodził się na pertraktowanie z Litwinowem, Cambon i Berthelot oświadczyli, że nie mogą w nieobecności Milleranda powziąć żadnych uchwał. Wskazali oni na to, że Millerand w ostatniej swej mowie w parlamencie przyrzekł Polsce i Rumunii poparcie ze strony Francyi.

Przed uderzeniem bolszewików na Rumunię.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi według pisma „Sun", że miarodajne koła wojskowi w Rumunii oczekują wojska bolszewickie, zbliżające się do Dniestru, na 150 tysięcy żołnierzy. Fakt, że rosyjska republika sowiecka dotychczas mówiła tylko o pokoju z Polską i z północnemi państwami kresowemi, komentują w politycznych kołach rumuńskich w ten sposób, że ofensywa Rosyi sowieckiej przeciwko Rumunii, względnie przeciwko Besarabii, jest tylko kwestyą czasu. Take Jonescu miał oświadczyć, że Rumunia bez pomocy koalicyi nie będzie mogła powstrzymać wojsk czerwonych.

Próba dobrej woli Niemiec.

Paryż. P. A. T. A. Hav. donosi: Według informacyi korespondenta „Timesa", międzysojusznicza komisya dla zbierania dokumentów, dotyczących winowajców niemieckich, pragnąc sprawdzić dobrą wolę ze strony Niemiec, przesłała podkomisyę, która zwróci się do Niemiec o niezwłoczne oddanie pod sąd 15 winowajców, których przewinienia zostały ustalone z całą niewątpliwością, 5 na żądanie Francyi, 5 na żądanie Anglii, 5 na żądanie Belgii. W ten sposób sprzymierzeni skonstatują, jak Niemcy myślą ukarać winnych.

OBSADZENIE WYSPY SYLT.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi według „Ag. Havas" z Kopenhagi: Według depeszy „Berliner Tidende" z Flensburga, odkryła międzykoalicyjna komisya morska na wyspie Sylt 42 dobrze strzeżonych armat rewolwerowych. Oficerowie niemieccy w ubraniach cywilnych pilnowali tych armat i poczynili zarządzenia, aby przeszkodzić wykryciu ich przez międzykoalicyjną policyę. Oddział wojska obsadził wyspę Sylt.

Wojska koalicyi nad Renem.

Lyon. P. A. T. Radio krak.: „Temps" podaje następujące szczegóły o obecnej sytuacyi wojskowej koalicyi nad Renem. Komendantem wszystkich wojsk koalicyjnych nad Renem (belgijskich, amerykańskich, angielskich i francuskich) jest gen. Degoutte. Jego sztab znajduje się w Moguncyi. Wojska te liczą około 110.000 żołnierzy, z tego 75.000 do 80.000 Francuzów. Generałowi Degoutte podlegają następujące jednostki: 30 korpus, komendant gen. Mordacq, siedziba sztabu Wiesbaden, 32 korpus, komendant gen. Caron, w Neuss, 33 korpus, gen. Leconte, w Bonn, dywizye kawaleryi pod dowództwem generała de Rascas, z siedzibą w Moguncyi. Wojska specyalne, jak lotnicy, oddziały tanków, samochodowe, artylerya, kolejowe i maszynowe, są rozdzielone na całe zajęte terytoryum.

POINCARE W KOMISYI REPARACYJNEJ.

Paryż. P. A. T. Ag. Hav. Poincare został zamianowany przedstawicielem Francyi w komisyi reparacyjnej.

GÓRNICY FRANCUSCY CHCĄ PRACOWAĆ.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża według „Petit Parisien", że minister dla robót publicznych przyjął wczoraj przedstawicieli górników francuskich, którzy oświadczyli gotowość pracowania ponad godziny normalne, aby powiększyć produkcyę węgla.

Los Turcyi postanowiony.

Lyon. P. A. T. Radio krak. Korespondent „Petit Parisien" donosi, że konferencya kończy już doszła do ważnych postanowień w sprawie tureckiej. Zgodzono się na pozostawienie Turków w Konstantynopolu, oraz na zwierzchność aliantów nad Dardanelami i Bosforem, dalej na pozostanie Greków w Smyrnie. Grecy mieliby jednak opuścić większe obszary w głębi kraju.

Paryż. P. A. T. Ag. Hav. donosi: „Echo de Paris" dowiaduje się, że zarząd Turcyę obejmie komisya mieszana, złożona z przedstawicieli Francyi, Anglii i Włoch, do której ewentualnie przystąpiłyby Stany Zjednoczone i Rosya.

Lyon. P. A. T. Radio krakowskie. Z Konstantynopola donoszą, że przewodniczącym delegacyi pokojowej ze strony Turcyi został zamianowany Tewfik pasza.

Sprawa pokoju międzynarodowego.

Poldhu. P. A. T. Radio krak.: Dzienniki waszyngtońskie donoszą, że senator Ford wniósł rezolucyę, mającą na celu zwołanie do Waszyngtonu międzynarodowej konferencyi dla sporządzenia projektu pokoju międzynarodowego. Na konferencyę tę wysłałyby wszystkie narody po trzech delegatów. Wydatki na cele tej konferencyi wyniosłyby 15 milionów dolarów. Termin zwołania konferencyi określono na miesiąc listopad b. r.

Odbudowa całego świata.

Paryż. P. A. T. Ag. Hav. donosi: „Le Journal" podaje, że obecnie senat amerykański rozpatruje projekt, przewidujący zwołanie za inicyatywą Stanów Zjednoczonych do Waszyngtonu konferencyi, mającej rozstrzygnąć wielkie zagadnienie odbudowy całego świata. Na tę konferencyę powołane będą wszystkie narody.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi według „Vossische Ztg." z Kopenhagi: Leon Bourgeois, przedstawiciel Francyi w Lidze Narodów, doniósł z Londynu co następuje: Postanowiłem zwołać konferencyę finansową, jakkolwiek wiem, jakie trudności są z tem połączone, jestem jednak przekonany, że rządy wszystkich krajów jasno sobie co do tego zdają sprawę, iż odosobnienie w warunkach obecnych mogłoby mieć poważne skutki i że odbudowa możliwa jest tylko przez wspólne postępowanie.

Z obrad konferencyi ambasadorów.

Lyon. P. A. T. Radio krak.: Konferencya ambasadorów zajmowała się ostatnio klauzulami morskiemi traktatu. Zgodzono się na zwołanie ankiety w celu przedyskutowania artykułu 197, odnoszącego się do kontroli stacyi radiotelegraficznych niemieckich. Następnie zgodzono się na wynajęcie Niemcom okrętów w celu przewiezienia swoich jeńców ze Syberyi, zastrzeżono jednak, że transporty jeńców polskich, czechosłowackich i jugosłowiańskich będą miały pierwszeństwo. Wreszcie konferencya ustaliła instrukcye dla reprezentantów koalicyi na Węgrzech.

HOLANDYA CHCE POZBYĆ SIĘ WILHELMA.

Paryż. P. A. T. Ag. Hav. donosi: „Petit Parisien" podaje, iż Holandya skłonną jest uznać konieczność zmiany rezydencyi ekscesarza Wilhelma.

W sprawie konstytucyi Czech.

Praga. P. A. T. „Prawo Lidu" donosi, że przedłożenia rządowe w sprawie przyszłej konstytucyi zostały już wygotowane i w najbliższym czasie będą przedmiotem obrad plenum Zgromadzenia Narodowego. Sprawa rozdziału Kościoła od państwa pozostanie na razie w zawieszeniu wskutek wniosku posłów klerykalnych, w myśl których przyszła konstytucya nie będzie zawierała żadnych postanowień we wspomnianej sprawie.

KANDYDAT DO KORONY WĘGIERSKIEJ.

Nowy Jork. P. A. T. Ag. Hav. donosi: Do „Heralda" donoszą z Brukseli: Chodzą tu pogłoski, że korona węgierska ma być ofiarowana młodszemu synowi króla Alberta belgijskiego, co wszakże stanowczo spotyka się z odmową.

Czechy, Rumunia i Jugosławia wobec Węgier.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berna: Według doniesień „Timesa", postanowiły rządy Pragi, Bukaresztu i Belgradu postępować jednomyślnie we wszystkich kwestyach dotyczących Węgier, a to ze względu na propagandę agentów węgierskich. Jako pierwszy skutek tej uchwały należy uważać fakt, że państwa te we wspólnej nocie potwierdziły otrzymane doniesienia, iż koalicya nie dopuści żadnego Habsburga na tronie węgierskim. Także i sprawy, dotyczące jednego z tych państw, będą traktowane, jako sprawy obchodzące wszystkie trzy państwa. Na notę węgierskiej delegacyi pokojowej do Rady Najwyższej w Paryżu wymienione państwa odpowiedzą wspólnym memoryałem.

Ugodowcy ukraińscy.

Lwów. P. A. T. „Wpered" donosi, że Sydor Twerdochlib z innymi działaczami ukraińskimi zakładają nową partyę ukraińską, która ma się godzić bez zastrzeżeń na przyłączenie Galicyi wschodniej do Polski i ma prowadzić politykę ugodową. Ma też wychodzić codzienne pismo nowej partyi.

UNIEWAŻNIENIE WYBORÓW GMINNYCH W OPOLSKIEM.

Sosnowiec. P. A. T. Komisya międzysojusznicza w Opolu unieważniła wszystkie zarządzone w ostatnich czasach przez Niemców wybory do reprezentacyi gminnych.

FIASKO STRAJKU W BUŁGARYI.

Wiedeń. P. A. T. donosi z Sofii według Bułg. Ag. telegraf.: Wywołany przez socyalistów i komunistów strajk funkcyonaryuszów państwowych i kolejowych, zakończył się zupełną i bezwarunkową kapitulacyą strajkujących. Rząd usunie wszystkie elementy podżegawcze i przyjmie tylko tych funkcyonaryuszów, którzy dadzą gwarancyę dobrego zachowania się i sumiennej pracy. Personal, przyjęty w czasie strajku, będzie zatrzymany, o ile się nadaje do służby.

STRASZNA KATASTROFA.

Londyn. P. A. T. Ag. Hav. donosi: Według doniesień z Władywostoku, w Aczynsku miała miejsce straszna eksplozya, wagonu, naładowanego dynamitem. Kilka pociągów uległo całkowitemu zniszczeniu. Pośród ofiar katastrofy, prócz Rosyan, jest też dużo Polaków.

Zakaz wywozu nafty z Ameryki.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Londynu: Słychać, że rząd Stanów Zjednoczonych rozważa zakaz wywozu nafty, ponieważ produkcya nafty w Ameryce nie pokrywa własnego zapotrzebowania. W ubiegłym roku dostarczyły Stany Zjednoczone 66% produkcyi światowej, podczas gdy konsumcya w Stanach Zjednoczonych wynosiła 68% produkcyi światowej.

†

Ks. Władysław Głębocki

jubil. były proboszcz w Rzeszowie,

przeżywszy lat 74, opatrzony świętymi Sakramentami, zasnął w Panu dnia 22 lutego 1920 r.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

przy zwłokach odprawionem zostanie we środę dnia 25 lutego, o godzinie 10 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacya zwłok na grób rodzinny, na które to smutne obrzędy zaprasza się Przewielebne Duchowieństwo, Krewnych, Przyjaciół Znajomych i pobożną Publiczność.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego.

Za spokój † duszy ś. p.

WITOLDA LANGERA

podpor. artyleryi W. P.

jako w pierwszą rocznicę zgonu odprawionem zostanie

w poniedziałek dnia 8 marca 1920 roku, o godzinie 8 rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, oraz w kościele parafialnym w Zbyszycach

Nabożeństwo żałobne

na które zaprasza Krewnych, Znajomych i Kolegów Zmarłego

Rodzina.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 21 lutego 1920

Waluty	Płacono	Żąd.	Transakcye
Marki polskie	—	—	—
„ niemieckie	200 —	2[illegible] —	—
Ruble carskie po 100 rb.	260 —	250 —	245 —
„ „ „ 500	240 —	2[illegible] —	—
„ dumskie	6[illegible] —	7[illegible] —	—
Lei rumuńskie	310 —	320 —	[illegible] —

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

Weszli do wielkiej, murowanej oficyny z labiryntem kurytarzyków ciemnych i sionek. Znaleźli mieszkanie Fichtelesa, którego zastali już po obiedzie, zajętego przeglądaniem papierów. Był to stary, siwy żyd, z dobrodusznym wyrazem twarzy, tylko oczy kaprowe rzucały chytre, niespokojne spojrzenia.

Po przywitaniu rzekł Manes:

— Josel, czy wy możecie powiedzieć nam o jednym goju?

— Czy ja wiem? Może tak, może nie. Czy ja go znam?

— A po co my przyszli do was, nie do innego? On jest wasz klient.

— Nu, kto on?

— To jest goły goj, bez miejsca, on potrzebuje się nazywać Kaletowicz, czy wy go znacie?

— Kto wam powiedział, że ja go znam?

— Chane z Peczerskiej, ona krewna mojej żony, tak, jak wy mój krewny. Dlaczego ona nie miała powiedzieć?

— Nu, ja go znam, czego chcecie?

— My nic nie chcemy, my prosimy, kiedy jest termin jego wekslu?

— Na co wam to?

— My chcemy jego zabrać na jedne miejsce, on jest potrzebny.

— A co ja na tem zarobię?

— Co? Wy będziecie mieć pewność, że odbierzecie wasze pieniądze. Czy to mało?

— To jest nic! Ja i tak mam pewność.

— Nu, dlaczego wy nie chcecie odstąpić go nam? My jego potrzebujemy.

— Manes, co ty gadasz? Czy ja mogą moją własność oddać komuś za nic?

— To nie „komuś“, to swoim. I co wam przyjdzie z niego? On znajdzie miejsce, on pojedzie i co będzie?

— Najpierw on mi zapłaci, a jak on pojedzie po zapłaceniu, on może mi się przydać do interesu, ja stary i ja wiem, że każdy człowiek może być potrzebny. Dlaczego ja mam się tego pozbyć?

— Nu, on nietylko nam dwom potrzebny, ale on dla naszych może być korzystny, bardzo korzystny...

— Dla całego miasteczka — uzupełnił Mojsze, wymieniając nazwę miejscowości.

— A wy kto? — spojrzał Josel?

— Ja? Ja Mojsze Apfelduft z Berdyczowa.

— A w czem robicie?

— W zbożu.

— Nu, teraz rozumiem, on i wam jest potrzebny i na ile?

— Ja sam nie wiem, ja dopiero zaczynam interes, ale całe miasteczko potrzebuje takiego, jak on.

— Ja nie wiem, czy będziecie mieć z niego pociechę — pokręcił głową. — On jest uczciwy i trochę głupi, a jego żona potrzebuje mieć honor. On ją słucha i robi, co ona każe. Z nią będziecie mieli kłopot.

— Nu, ona z nim nie będzie — uśmiechnął się Mojsze — ona zostanie w mieście.

— Tak?... To jest inny interes. A czego wy do mnie przyszli?

— Ja zaraz powiem — odpowiedział Manes — ten goj boi się jechać, a ona jemu nie chce pozwolić, ale jak on zobaczy, że jemu zrobi się licytacya, że on nic u Chane nie dostanie, a jak gospodarz zobaczy, że licytacya idzie, to on potrzebuje go wyrzucić, wtedy on musi pojechać i robić to, co my będziemy jemu kazać robić... Nu i naszym dobrze będzie. Czy nie tak?

— Ten, kto ten interes pomyślał, on nie był głupi — ale co ja na tem zarobię?

— Josel, czy dla swoich wy nie możecie nic zrobić? — zawołał Manes.

— Ja stary, ja więcej zrobił, aniżeli wy obydwa razem, ale interes jest interes. Wy przecież nie taki głupi, żebyście na tem nie zarobili, a dlaczego ja nie mam zarobić? Nu, dlaczego?

— Josel, a ile wy chcecie?

— Zaraz... Ja muszę iść na Peczerską, to jeden rubel; ja muszę z nim pogadać, to znowu jeden rubel; ja muszę z nią pogadać, to jeszcze rubel; ja muszę ich posłuchać, różne głupie gadanie, to dwa ruble i ja muszę wrócić do domu, to będzie nowy rubel. Razem dacie sześć rubli. Czy to nie tanio?

Obydwaj oburzyli się na ten rachunek i wszyscy trzej zaczęli krzyczeć, wydziwiać sobie, narzekać, aż po długich i namiętnych targach zgodził się na dwa ruble i siedemdziesiąt pięć kopiejek.

Jak raz stanęła umowa, zaczęli w tej chwili naradzać się spokojnie, w jaki sposób najlepiej przerazić goja i zmusić do posłuszeństwa. Stary Josel słuchał jedząc bób gotowany i wypluwał z hałasem łupiny na podłogę, wreszcie rzekł z uśmiechem:

— Aj! jacy wy młodzi! Jacy wy głupi jeszcze! Dlaczego wy się nie zapytacie, co się robi z tym wekslem?

Nu?... Nu?... — zawołali obydwaj.

— Na ten weksel, ja mam już „list społnitielnyj“, chociaż terminu niema jeszcze. Jeśli wy zapłacicie, ja mogę jutro iść do goja z komornikiem i opisać meble wszystkie, ubrania jej, jego i dzieci. Czy chcecie?

— Na co nam ten koszt? — powiedział Mojsze — on i tak będzie mieć wielki strach, tylko wy, Josel, potrzebujecie dzisiaj iść do niego, ja was bardzo proszę.

— Co mi po twoich prośbach? — zaśmiał się Josel — czy to pieniądz? Ja potrzebuję mieć gotówkę, ja do niego bez dwóch rubli siedemdziesiąt pięć kopiejek nie pójdę, ani dziś, ani jutro.

— Co to jest? Wy nie wierzycie Manesowi? Czy on nie wart tyle?

— On więcej wart, ja wiem, ale ja mam stare nogi, poco mi chodzić za moimi pieniędzmi? Ja czekam, kiedy wy mi dacie moje pieniądze.

Narzekając i wzychając, wyjął Mojsze umówioną kwotę, a Josel obejrzał dokładnie każdą monetę, odrzucił dwie wytarte pięciokopiejówki miedziane, wreszcie schował pieniądze starannie do kieszeni.

Jeszcze raz poszli obydwaj do Chany na Peczerskiej i Manes poprosił ją, ażeby dziś poszła upomnieć się uporczywi o swą należność i zagroziła procesem, co Chana, ze względu na pokrewieństwo, obiecała zrobić.

Gdy wyszli od niej, Mojsze chciał wstąpić do Kaletowicza ze względu na dane przyrzeczenie. Manes na to pokiwał głową i rzekł z przekąsem:

— Mojsze, tak załatwiają interesa w Berdyczowie, ale u nas w Kijowie inaczej. Poco tobie drapać się na drzewo i jeść zielone owoce, nu poco?

— Nu, ja myślał...

— Mojsze, ty myślał po berdyczowsku, na co dziś chodzić i jutro chodzić? Ty możesz spokojnie, jak w szabas spacerować, a jutro przyjedziesz do gotowego. Nu, Mojsze, czy ja sumiennie zarobił moje dwa procent?

— Co tu pomoże gadanie? Ja dam już dwa procent, ale ten interes mnie dużo kosztuje, bardzo dużo.

— Mojsze, ty potrzebujesz tak gadać w miasteczku, ja wiem dobrze, ile ciebie kosztuje i chciałbym na każdym interesie tyle zarobić, co ty zarobisz.

— Czy ja powiedział, że ja stracę? Może ja coś zarobię, ja nie wiem.

VIII.

Na drugi dzień około południa zjawił się Mojsze u Kaletowiczów, których oboje zastał w pokoju naradzających się ze sobą. Gdy go obaczyli, zawołał Kaletowicz:

— Dlaczego kupiec nie przyszedł wczoraj? Czekałem na kupca.

— Ja był bardzo zajęty, czy ja mam tylko ten jeden interes? Nu, cobędzie? Czy pan się zgodzi?

— Nie wiem jeszcze, pójdę do tego sąsiada pana Złobickiego, dowiem się.

— Dlaczego nie? My możemy iść, może on jest jeszcze w Kijowie, a może nie, czy ja wiem? — patrzał w nich oboje badawczo.

Oni byli smutni i przygnębieni, on przez tę noc pożółkł i zestarzał się; ona miała sińce fioletowe pod oczyma i wyraz twarzy bardziej zgorzkniały. Mojsze stwierdził to z zadowoleniem, widocznie Chane i Josel zrobili to, do czego się zobowiązali.

— Pójdę, Marciu... zaraz wrócę, nie trap się, jakoś to będzie — powiedział rozczulonym głosem, szukał czapki po pokoju, chociaż była widoczna na łóżku.

Już wychodzili, gdy od drzwi wejściowych zawołała żona:

— Wróć się Onufry, mam ci coś powiedzieć — a widząc, że Mojsze stoi, dodała — kupiec niech zaczeka — weszła z mężem do pokoju i szeptała pospiesznie:

Mój Onuferku, tak się boję tego żyda, daj mi słowo, że nie zgodzisz się na żadne pokątne praktyki.

— Marciu, za kogo mnie masz?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Korowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem K. Recka.